

Kiedy mój wyjazd na Erasmusowy kurs okazał się prawdą, moje przygotowania do wyjazdu ruszyły pełną parą. Po pierwsze przygotowałam paszport. Po drugie poczytałam co warto zobaczyć na Malcie. Po trzecie zakupiłam krem do opalania faktor 50. Wyjeżdżając na kurs najbardziej obawiałam się, że w mojej grupie będzie dużo Polaków i będę ciągle słyszała język polski, a przecież zależało mi na porozumiewaniu się tylko w języku angielskim. Chciałam również zwiedzić jak najwięcej na Malcie, dlatego też przejrzałam wiele stron internetowych, wiele blogów i zdjęć, które opisywały bądź przedstawiały ten piękny kraj. Na liście miejsc, które chciałam odwiedzić przede wszystkim znalazła się przepiękna stolica wyspy Valletta, a na drugim gorące plaże Malty. Po zorganizowaniu wszystkich niezbędnych rzeczy, takich jak samolot oraz mieszkanie, pozostało mi już tylko odliczać dni do wyjazdu.



Do Valletty przyleciałam późnym wieczorem w niedzielę, a następnego dnia rozpoczynałam kurs o godzinie 9 rano. Byłam zmęczona podróżą, niewyspana, ale pełna chęci przeżycia czegoś nowego. Moja szkoła – Easy School of Languages - mieściła się w urokliwym centrum starówki Valletty. Mój nauczyciel to Alan Marsh, wykładowca z wieloletnim doświadczeniem w zakresie nauczania języków obcych, człowiek z ogromną charyzmą i poczuciem humoru. Wystarczy wejść na jego stronę, aby dowiedzieć się, że był to najlepszy nauczyciel, jakiego mogłam spotkać podczas wakacji w tak pięknym miejscu. Nie ukrywam, iż wybierałam kurs mając nadzieję, że właśnie on będzie moim wykładowcą i udało się! Czas na jego zajęciach to niezapomniany czas, który będę wspominać bardzo długo. W mojej grupie było 15 uczniów, byli to Polacy, Niemcy, Węgrzy, Czesi, Hiszpanie, Ukraińcy oraz Japończycy. Moja międzynarodowa grupa okazała się wspaniałym zespołem nauczycieli, których urzekła wiedza oraz charyzma naszego nauczyciela. W szkole podobało mi się praktycznie wszystko: zajęcia były doskonałe, grupa bardzo sympatyczna, półgodzinne przerwy pozwalające na nawiązywanie kontaktów z osobami z innych krajów, rozmowy na temat ich przyzwyczajzeń, kultury, zainteresowań, a wszystko to w przyjemnej małej kawiarni nieopodal szkoły, do której chodziliśmy na każdej przerwie zacieśniając kontakty międzynarodowe. Zajęcia odbywały się w godzinach 9.00-14.00. Po zajęciach, zwiedzałam Maltę z osobami z grupy, a wieczorami czytałam w lokalnych przewodnikach, czego jeszcze nie mogłam przeczytać.

Ciekawe jest to, że mieszkańcy Malty są bardzo religijni i bardzo często odbywały się tam parady, koncerty oraz pokazy fajerwerków z tej okazji. W Valletcie najbardziej podobała mi się tu architektura: wąskie, długie uliczki oraz mnóstwo zabytków. Maltańczycy urzekali miłym usposobieniem, uczynnością, pomocą i przyjaznym nastawieniem do turystów. Podczas dwóch tygodni pobytu zwiedziłam kilka plaż popularnych na Malcie – Mellieha Bay, Golden Bay, Tuffieha Bay, Blue Lagoon na wyspie Comino sąsiadującej z Maltą, kolejną wyspę – Gozo, oraz wiele miejsc w stolicy - Katedrę Św. Jana, Górne i Dolne ogrody Barrakka, Saluting Battery, Wielki Port, Pałac Wielkich Mistrzów, byłam też w mieście ciszy - Mdina, które kiedyś było stolicą Malty oraz w Rabacie, gdzie odwiedziłam Katakumby Św. Pawła. Najbardziej podobało mi się miasto Mdina – jest to jedno z najpiękniejszych średniowiecznych miast w całej Europie - wąskie, urokliwe uliczki oraz wysokie budynki – po prostu bajka. Pogoda była bardzo przewidywalna. Każdego dnia od 35 do 40 stopni lub więcej. Bardzo gorąco! Lokalne potrawy to owoce morza, Fenek – czyli królik, pastizzi – bułeczki z nadzieniem, kannoli – ciastka nadziewane serem, kremem czekoladowym... i inne, które nie przypadły mi gustu tak bardzo jak woda, która najlepiej gasiła pragnienie w te gorące dni. Niestety dwa tygodnie minęły bardzo szybko i trzeba było wracać. Pozostały mi wspomnienia, zdjęcia, nowe znajomości oraz wiele pomysłów, które mogę wykorzystać w swojej pracy zaczerpniętych ze wspaniałych wykładów z jeszcze wspanialszym nauczycielem – Alanem Marshem.